

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Powstańcza Dzikość

Radosna Przemoc Buntu

Feral Faun

Feral Faun  
Powstańcza Dzikość  
Radosna Przemoc Buntu

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

„My nie tylko mówimy o przemocy; to nasz żywioł, element naszego codziennego życia... to warunki, w których zmuszeni jesteśmy żyć...”

– Os Cangaceros

Kontrola społeczna jest niemożliwa bez przemocy. Społeczeństwo tworzy systemy zracjonalizowanej przemocy w celu socjalizacji jednostek – by zamienić ich w potrzebne mu zasoby; podczas gdy niektóre z tych systemów, na przykład wojskowy, policyjny i sądowiczy, wciąż mogą być postrzegane jako od niego oddzielne, ze względu na jawne okrucieństwo ich przemocy, w większości przypadków systemy te stały się na tyle wzajemnie powiązane i tak wszechobecne, że działają jak jedna całość – całość, którą jest społeczeństwo, w którym żyjemy.

Ta systemowa przemoc istnieje przede wszystkim jako nieustanna, skryta groźba – subtelny, nawet nudny, codzienny terroryzm, wzbudzający strach przed wyjściem przed szereg. Sygnały i rozkazy od „zwierzchników”, którzy grożą nam karą lub ubóstwem, uzbrojeni, ubrani w mundury bandyci, którzy są tu by „chronić i służyć” (że co!?!), krzyżowy ogień nagłóweków o wojnach, torturach, seryjnych mordercach i ulicznych gangach, wszystko to pogrąża nas w atmosferze subtelnej, skrytej, zracjonalizowanej przemocy społecznej, która wzbudza w nas strach i tłumi nasze własne gwałtowne namiętności.

W świetle otaczającej nas systematycznej społecznej przemocy, nie jest zaskoczeniem, że ludzie nabrali się na postrzeganie każdego przypadku przemocy jako części jednej, monolitycznej całości, a nie jako konkretnych działań lub sposobów relacjonowania. System przemocy stworzony przez społeczeństwo stał się monolitem, który działa wyłącznie w celu własnej ochrony.

W reakcji na ten monolityczny system przemocy, rozwija się „patologia pacyfizmu”. Niezdolni wyjść poza kategorie społeczne, pacyfista tworzy fałszywą dychotomię, ograniczając kwestię przemocy do etycznego/intelektualnego wyboru pomiędzy akceptacją przemocy jako monolitycznego systemu a całkowitym jej odrzuceniem. Ale wybór ten istnieje jedynie w sferze bezwartościowych abstrakcji, ponieważ w świecie, w którym żyjemy, pacyfizm oraz systemowa przemoc polegają na sobie nawzajem. Pacyfizm jest ideologią, która za swój końcowy cel obiera całkowity pokój społeczny. Ale całkowity pokój społeczny wymagałby pełnego stłumienia jednostkowych namiętności, wywołujących jednostkowe przypadki przemocy – a to wymagałoby całkowitej społecznej kontroli. Całkowita kontrola społeczna jest możliwa tylko w wypadku ciągłego zagrożenia ze strony policji, więzienia, terapii, cenzury,

Wypowiedzmy... wojnę społeczeństwu

- Dejaque

ograniczonej dóbr lub wojny. Tak więc pacyfistyczny ideał wymaga monolitycznego systemu przemocy i odzwierciedla społeczną sprzeczność właściwą dla tego, że władza musi starać się zachować pokój, żeby utrzymać dobrze działający system społeczny, a może dokonać tego tylko poprzez utrzymanie systemu zracjonalizowanej przemocy.

Racjonalny system przemocy nie tylko się podtrzymuje, ale także wywołuje reakcje, często w formie ślepych wybuchów wściekłości rozjuszonych jednostek, które system następnie przetwarza w uzasadnienia dla swego dalszego istnienia, a niekiedy w formie świadomie buntowniczej przemocy. Namiętna przemoc, która zostaje stłumiona, zwraca się przeciwko temu, kto ją odczuwa, stając się zabijającą go powoli skrytą przemocą stresu i niepokoju. Jest to widoczne w milionach małych ukłuć ponizienia, które przekazują sobie ludzie na ulicach i w miejscach publicznych każdego miasta – spojrzenia wstrętu i wrogości między nieznanymi i słowne przepychanki wymieniające poczucie winy i potępienie pomiędzy rzekomymi przyjacielami. To właśnie najbardziej subtelna i totalna forma zracjonalizowanej przemocy; każdy podporządkowuje się przez strach przed wstrętem innych. Ta właśnie subtelna forma przemocy praktykowana jest przez pacyfistów.

„Nie marzę o łagodnej rewolucji. Moja namiętność ciągnie do przemocy wyparcia, dzikości życia nie wyrzekającego się niczego” – Raoul Vaneigem

Ci z nas, którzy walczą o wolność w tworzeniu własnego życia, powinni odrzucić obie strony wyboru oferowanego przez społeczeństwo, pomiędzy pacyfizmem i systemową przemocą, ponieważ taki wybór jest próbą socjalizacji naszego buntu. Zamiast tego możemy stworzyć nasze własne możliwości, rozwijając radosny i namiętny chaos działania i relacjonowania, który może czasami wyrazić się poprzez intensywną i dziką przemoc, czasami poprzez najłagodniejszą czułość, czy w jakikolwiek inny sposób poruszą nas nasze namiętności i kaprysy w danej chwili. I odrzucenie przemocy i jej systematyzacja stanowi napaść na nasze namiętności i unikalność.

Przemoc jest aspektem zwierzęcej interakcji i obserwacja przemocy wśród zwierząt przeczy kilku uogólnieniom. Przemoc wśród zwierząt nie pasuje do formuły darwinizmu społecznego; nie ma ciągłej wojny wszystkiego ze wszystkim. Raczej, w danych momentach i danych okolicznościach, jednostkowe akty przemocy wybuchają, a gdy moment przeminie, gasną. Nie ma żadnej systemowej przemocy w dziczy, zamiast niej są chwilowe ekspresje

konkretnych namiętności. To ujawnia jeden z głównych błędów logicznych ideologicznego pacyfizmu. Przemoc, sama w sobie, nie utrwała przemocy. System społeczny zrjonalizowanej przemocy, którego integralną częścią jest pacyfizm, dąży do podtrzymania siebie jako systemu.

Właściwą reakcją na przemoc systemu jest przemoc nieusystematyzowana, namiętna i radosna. Brutalne gry są bardzo powszechne wśród zwierząt i dzieci. Gonitwy, zapasy, rzucanie się na towarzysza zabaw, rozbijanie i rozdzieranie rzeczy, wszystko to aspekty gry wolnej od reguł. Świadomy powstaniec również bawi się w ten sposób, ale z realnymi celami i zamiarem spowodowania prawdziwych szkód. Celami tej dzikiej gry we współczesnym społeczeństwie byłyby głównie instytucje, towary, role społeczne, ikony kultury, lecz ludzie będący przedstawicielami tych instytucji również mogą nimi być – szczególnie gdy stanowią bezpośrednie zagrożenie dla czyjekolwiek wolności w tworzenia ich życia tak, jak tego pragną.

Bunt nigdy nie był wyłącznie kwestią samoobrony. Samą w sobie, samoobronę prawdopodobnie najłatwiej osiągnąć uznając status quo jej reformy. Bunt to agresywny, niebezpieczny i radosny atak beztrojskich jednostek przeciwko społeczeństwu. Odrzucenie systemu przemocy, odrzucenie zorganizowanej, zmilitaryzowanej formy walki zbrojnej, pozwala przemocy powstańców zachować wysoki stopień niewidzialności. Nie może być ona z łatwością zrozumiana ani kontrolowana przez władzę. Jej powstańcza natura może być nawet przez nie niezauważona, podczas gdy podkopuje fundamenty społecznej kontroli. Ze zrjonalizowanej perspektywy władzy, ta radosna przemoc często wyda się całkowicie przypadkowa, ale w rzeczywistości pozostaje w harmonii z pragnieniami powstańca. Ta radosna przemoc buntu zabija „nieumyślnie, gdy stawia (on) radośnie krok, nie oglądając się za siebie.”

W radosnej przemocy powstania nie ma miejsca na żal. Żal osłabia siłę uderzenia i sprawia, że stajemy się ostrożni i płochiliwi. Ale żal możliwy jest tylko wtedy, gdy przemoc rozważa się jako zagadnienie moralne, a dla buntowników walczących o wolność do życia w zgodzie ze swymi pragnieniami, moralność jest zaledwie inną formą kontroli społecznej. Gdziekolwiek powstańcza przemoc objawia się radośnie, żal zdaje się absurdalny. W zamieszkach (innych niż policyjne) i spontanicznych buntach – tak jak i w wandalizmie na mają skalę – wesołe nastawienie wydaje się oczywiste. W wyzwoleniu gwałtownych emocji, które przez długi czas były tłumione, jest intensywna radość, a nawet euforia. Walenie w czaszkę społeczeństwa takiego, jak go codziennie doświadczamy, jest silną przyjemnością, i należy się nią cieszyć, a nie się jej wstydzić, obwiniać się lub żałować. Ktoś mógłby powiedzieć, że ta

kie działanie może doprowadzić do tego, że nasza przemoc wymknie się spod kontroli, ale nadmiar powstańczej przemocy nie jest czymś, czego należy się obawiać. W miarę jak przełamujemy naszą represję i zaczynamy uwalniać nasze pragnienia oraz namiętności, nasze gesty, nasze działania i nasz cały styl bycia z pewnością staną coraz bardziej rozległe, i wydawać się będzie, że będziemy wszystko robić do przesady. Nasza hojność będzie wydawała się nadmierna i nasza przemoc będzie wydawała się nadmierna. Wyzwolone z represji ekspansywne jednostki będą trwonić wszystko. Zamieszki i insurrekcje nie dały rady stać się czymś więcej niż tylko czasowym uwolnieniem, nie ze względu na nadmiar, lecz dlatego, że ludzie się powstrzymują. Ludzie nie zaufali swoim namiętnościom. Boją się ekspansywności, marnotrawczego nadmiaru ich własnych marzeń i pragnień. Poddali się więc, lub poddali swoją walkę nowej władzy, nowym systematyzatorom przemocy. Ale jak powstańcza przemoc może rzeczywiście stać się nadmierna, gdy nie będzie już ani instytucji społecznej kontroli, żadnego aspektu władzy, żadnych ikon kultury, które można by zetrzeć w proch – i do tego tak radośnie?

Jeśli tym czego chcemy, jest świat, w którym każdy z nas może tworzyć nasze własne życie bez ograniczeń, relacjować z innymi ludźmi zgodnie ze swymi pragnieniami, a nie zgodnie ze społecznie zdefiniowanymi rolami, to musimy przyznać, że przemoc będzie czasem wybuchała, i nie ma w tym nic złego. Pełnia namiętności zawiera w sobie pełne i ekspansywne przejawy nienawiści i gniewu – a to są brutalne uczucia. Choć taka przemoc może być użyta taktycznie, nie będzie systematyczna. Choć może być rozumna, nie będzie zrjonalizowana. I w żadnym wypadku nie będzie samo-utrwalająca, bo jest jednostkowa i tymczasowa, wyczerpując się w pełni w swojej wolnej, namiętnej ekspresji. Ani moralistyczna anty-przemocowość, ani systemowa przemoc walki zbrojnej, nie mogą zniszczyć władzy, bo obie wymagają jakiejś jej formy. Tylko ekspansywna i namiętna przemoc powstańczych jednostek, bawiących się w pojedynkę lub razem z innymi, ma jakąkolwiek szansę na zniszczenie tego społeczeństwa...

Wszyscy, naprzód!

I z ramionami i sercami,

Mową i piórem,

Sztyletem i karabinem,

Ironią i bluźnierstwem,

Grabieżą, zatruciem i podpaleniem,